



**ISTVÁN KOVÁCS** PRZEŁOŻYŁ  
DANIEL WARMUZ

# ANATOMIA PRZYJAŹNI

CZYLI DZIEJE WSPÓLNE | **01** | OD POCZĄTKÓW  
POLSKO-WĘGIERSKIE DO KOŃCA XVI WIEKU

István Kovács

---

**Anatomia  
przyjaźni  
czyli dzieje wspólne  
polsko-węgierskie**

TOM I

od początków do końca XVI wieku

Przełożył  
Daniel Warmuz

Warszawa 2022



INSTYTUT  
WSPÓŁPRACY  
POLSKO-  
WĘGIERSKIEJ

IM. WACŁAWA FELCZAKA

**Tytuł oryginalny:**

Kovács István, *Egytestvér a magyar és a lengyel.*

*A két nép közös történelme a kezdetektől a XVI. század végéig*

**Tłumaczenie:**

Daniel Warmuz

**Recenzenci naukowi:** Dániel Bagi, Adrienne Körmeny, Teréz Oborni

**Redakcja:** Szymon Brzeziński, Karolina Wilamowska

**Redakcja ilustracji (reprodukcje):** Ágnes Török

**Fotografie:** Csaba Gedai, Zoltán Móser, Tibor Tóth

**Fotografie archiwalne ze zbiorów W. Felczaka:** Wojciech Frazik

**Mapy:** Béla Nagy

**Indeksy:** Dávid Béres, Daniel Warmuz

**Projekt okładki, skład:** Arkadiusz Kowal

**Koordynacja:** Gáspár Keresztes

**Druk i oprawa:** Drukarnia Olejnik

**Zdjęcie na okładce:** Węgierski denar z czasów Ludwika Węgierskiego z wizerunkiem św. Władysława. Fot. Gabinet Numizmatyczny Damian Marciniak, CC BY-SA 4.0 PL via Wikimedia Commons

© Copyright for Polish translation by Daniel Warmuz, 2022

© Copyright for this edition: Instytut Współpracy Polsko-Węgierskiej im. Wacława Felczaka, 2022

**ISBN** 978-83-958155-4-6

---

**www.kurier.plus**

# SPIS TREŚCI

---

• Przedmowa .....	11
• Nota edytorska.....	14
• Wstęp osobisty. Od anonimowego kierowcy ciężarówki do sławnego profesora Waclawa Felczaka .....	16
• Katalog „świętych fundamentów” przyjaźni, czyli wstęp właściwy .....	23
• Budząca powszechne zainteresowanie dyskusja o węgierskich pradziejach.....	31
• Dlaczego Węgrzy na Polaków mówią lengyelek?.....	35
• Przyjęcie chrześcijaństwa w Polsce i na Węgrzech.....	37
Geneza kontaktów między dwoma państwami.....	37
• Czy Bolesław Chrobry i Stefan I toczyli ze sobą wojnę? .....	42
• Kryzys wczesnej państwowości polskiej i węgierskiej.....	46
• Wezwanie z Kijowa Andrzeja i powrót Béli z Krakowa.....	49
• Nasz wspólny święty: Władysław, król Węgier i rycerz Chrystusa.....	52
• Bazylika archikatedralna świętego Stanisława Biskupa i świętego Władysława w Wilnie oraz posąg węgierskiego króla autorstwa Henryka Dmochowskiego.....	58
• Bilans rządów świętego Władysława.....	60
• Powrót Kolomana Uczonego z Krakowa i jego kontakty z księciem Bolesławem Krzywoustym.....	64
• Rywalizacja węgierskich królów i polskich książąt o Halicz.....	71
• Andrzej II, Złota Bulla, niemiecki zakon krzyżacki... i ponownie Halicz.....	76
• Béla IV – „drugi założyciel ojczyzny”, którego rodzina dała Kościołowi katolickiemu najwięcej świętych i błogosławionych.....	79
• Królewskie siostry, które życie zawierzyły Bogu .....	87
Święta Kinga, święta Małgorzata, błogosławiona Jolenta i zapomniana „błogosławiona” Konstancja.....	87
• Kres dynastii Arpadów. Na scenę polityczną średniowiecznej Europy wkraczają Karol Robert i Władysław Łokietek .....	91

• Trzykrotnie koronowany Karol Robert i jego sojusz z Władysławem Łokietkiem .....	93
• Widmo zagrożenia Królestwa Polskiego ze strony zachodnich, północnych i wschodnich sąsiadów .....	98
• Późniejsze rządy Karola Roberta – między Neapolem a Wyszehradem .....	100
• Wstąpienie na tron Ludwika i próby uzyskania korony neapolitańskiej .....	135
• Kampania litewska Ludwika Węgierskiego i kwestia sukcesji tronu polskiego .....	141
• Edykt budziński i przywileje koszyckie .....	145
Misja Władysława Opolczyka, kronika Janka z Czarnkowa i Ścibor ze Ściborzyc .....	145
• Kampania litewska Ludwika i wyjątkowy „łup” Władysława Opolczyka .....	154
• Maria czy Jadwiga, czyli pałaca kwestia sukcesji .....	157
• Zawarcie unii polsko-litewskiej i „polityczne małżeństwo” Jadwigi .....	159
• Król(owa) Jadwiga i król Władysław Jagiełło. Dziedzictwo świętej patronki Polski .....	162
• Niepewne początki panowania Zygmunta Luksemburskiego i jego najważniejszy poplecznik: Ścibor ze Ściborzyc .....	166
• Krucjata antyosmańska Zygmunta Luksemburskiego. Konsekwencje klęski pod Nikopolis .....	169
• Mariaże dynastyczne jako remedium na kryzys. Order Smoka .....	172
• Zygmunt Luksemburski jako niepewny sojusznik państwa krzyżackiego i bitwa pod Grunwaldem .....	176
• Pozorny atak Zygmunta Luksemburskiego i pokój z Lubowli .....	179
• Śmierć Ścibora ze Ściborzyc i działalność Zawiszy Czarnego .....	181
• Walka z osmańskim najeźdźcą. Śmierć Zawiszy Czarnego .....	187
• Droga do korony cesarskiej .....	189
• Albrecht Habsburg na tronie czeskim i węgierskim. Widmo zagrożenia osmańskiego .....	193
• Na scenę polityczną wkracza Władysław III Warneńczyk .....	195
Wybór Władysława młodszego na króla Węgier i przemyślna koronacja Władysława Pogrobowca .....	195
• Walka między zwolennikami Elżbiety Luksemburskiej i Władysława Jagiellończyka .....	198

• Walka z Osmanami. Pierwsze (?) oblężenie Belgradu .....	200
• Sukcesy Jana Hunyadiego .....	201
• Fiasko pokoju segedyńskiego .....	207
• Bitwa pod Warną i koronacja Kazimierza na króla Polski .....	209
• Regencja Jana Hunyadiego i wiktoria belgradzka .....	214
• Maciej – od czeskiej niewoli do węgierskiego tronu .....	220
• Walka z Imperium Osmańskim .....	223
• Relacje króla Macieja z Kazimierzem Jagiellończykiem .....	225
• Polskie i węgierskie starania o praski tron .....	227
• Spisek przeciwko Maciejowi. Fiasko kampanii królewicza Kazimierza .....	228
• Wojna śląska i pokój ołomuniecki .....	269
„Wrocławskie obozowanie” .....	270
• Wzmocnienie linii obronnej przeciw Osmanom .....	272
• Maciej, pan Śląska .....	275
• Starania o tytuł cesarski. Wojna z Austrią .....	278
• Maciej – mecenas kultury i nauki .....	281
• Królestwo Węgier pod berłem Jagiellonów .....	286
Walki wewnętrzne o tron węgierski .....	286
• Polityka wewnętrzna i zagraniczna	
Władysława II Jagiellończyka .....	297
• Król Polski Zygmunt Jagiellończyk i jego żona, żyjąca w opinii świętości Barbara Zapolya .....	302
• Układ z 1515 roku między Maksymilianem I, Władysławem II Jagiellończykiem i Zygmuntem I .....	307
• Śmierć Barbary i Kaplica Zygmuntońska w katedrze wawelskiej .....	309
• Ludwik II Jagiellończyk wstępuje na tron w Budzie .....	311
• Zygmunt I i zakon krzyżacki .....	314
• Bitwa pod Mohaczem .....	317
• Tragiczny zmierzch średniowiecznego Królestwa Węgier i dramatyczne początki jego ery nowożytnej .....	324
• Podzielone królestwo i wojny domowe w rozpadającym się państwie .....	324
Jerzy Martinuzzi, tajemniczy chorwacki mnich w Częstochowie i na usługach króla Jana Zapolyi .....	330
Tarnów jako „stolica” państwa Jana Zapolyi oraz turecka misja Hieronima Łaskiego .....	332

Przyjacielski uścisk sułtana Sulejmana i jego konsekwencje.....	335
Pokój waradyński.....	339
Izabela Jagiellonka – żona Jana Zapoły, królowa Węgier.....	341
Śmierć Jana Zapoły. Rozpad państwa na trzy części i zajęcie Budy przez Osmanów.....	343
Oderwanie się wschodniej części państwa – królowa Izabela w Siedmiogrodzie.....	348
Exemplum panańskie – literatura w służbie historii i polityki.....	351
Krakowskie echa wydarzeń w Siedmiogrodzie.....	352
Droga ku porozumieniu z Nyírbátoru.....	355
Wkroczenie armii Castalda do Siedmiogrodu i wyjazd Izabeli.....	357
Smutny koniec Jerzego Martinuzziego.....	360
• <b>Polskie lata Izabeli i Jana Zygmunta oraz ich powrót do Siedmiogrodu.....</b>	<b>362</b>
Kondycja psychiczna Izabeli oraz sytuacja księstwa opolskiego i raciborskiego.....	362
Najazd osmański na Węgry w 1552 roku i jego konsekwencje dla Siedmiogrodu.....	364
Przepełnione szczęściem i goryczą małżeństwa Zygmunta Augusta.....	367
Misje poselskie w sprawie powrotu Izabeli i jej syna do Siedmiogrodu.....	398
Bona Sforza wraca do Italii, a na krakowskim dworze działa utalentowany muzycznie szpieg.....	401
Powrót Izabeli i Jana Zygmunta do Siedmiogrodu.....	403
Zygmunt August jako pośrednik.....	406
Wysiłki Jana Zygmunta na rzecz pokoju oraz wsparcie Zygmunta Augusta.....	408
Pomocna dłoń (a właściwie szabla) Sulejmana Wspaniałego. Konsekwencje batalii o Szigetvár.....	412
Szerzenie się protestantyzmu w Siedmiogrodzie – wolność religijna oraz rozwój literatur narodowych.....	415
Uгода ze Spiry.....	418
• <b>Siedmiogród i Rzeczpospolita pod berłem Stefana Batorego.....</b>	<b>421</b>
Pochówek wybranego króla i wybór Batorego na wojewodę siedmiogrodzkiego.....	421

Rychły sukces i równie błyskawiczna ucieczka Henryka Walezego.....	425
Wybór wojewody siedmiogrodzkiego na króla Polski.....	430
Organizowanie się dworu Batorego. Przeciągająca się wojna z Gdańskiem i późniejsza prędką ugodą.....	437
Kontakty Batorego z Księstwem Siedmiogrodzkim.....	445
Przygotowania do wojny z Moskwą. Organizacja armii i działalność na rzecz szkolnictwa.....	448
Pierwsza kampania moskiewska Stefana Batorego: zdobycie Połocka.....	452
Druka kampania moskiewska Stefana Batorego: Wielkie Łuki – twierdza na beczce prochu.....	455
Trzecia kampania moskiewska Stefana Batorego: Psków – twardy orzech do zgryzienia.....	460
Rozejm w Jamie Zapolskim.....	464
Stefan Batory – wyzwoliciel Inflant i opiekun jezuitów.....	466
Gryzelda Batorówna, bracia Samuel i Krzysztof Zborowscy oraz Andrzej Batory.....	469
Przerwane śmiercią plany i szanse Stefana Batorego na wyswobodzenie Węgier.....	474
Wydarzenia do czasu pogrzebu Stefana Batorego.....	480
Stefan Batory i jego epoka w ikonografii dawnej i współczesnej.....	483
• <b>Rozliczne związki z Polską w życiu i twórczości Bálinta Balassiego.....</b>	<b>485</b>
„[...] jak ten orzeł przed gromadą mniejszego ptactwa...”.....	485
Pierwszy pobyt w Polsce.....	488
Dworzanie w Siedmiogrodzie, żołnierz Stefana Batorego w Polsce.....	491
Kto jest wielki w poezji i orężu, ten przegrać musi w małżeństwie.....	492
Trzeci pobyt w Polsce.....	501
Śmierć Bálinta Balassiego.....	506
<b>Bibliografia.....</b>	<b>509</b>
<b>Indeks osobowy.....</b>	<b>525</b>
<b>Indeks geograficzny.....</b>	<b>544</b>
<b>Źródła ilustracji.....</b>	<b>552</b>
<b>Wykaz map.....</b>	<b>553</b>
<b>Notka o autorze.....</b>	<b>554</b>
<b>Notka o tłumaczu.....</b>	<b>556</b>



# Przedmowa



Katalin Mezey, poetka i redaktorka naczelna wydawnictwa Széphalom Könyvműhely w Budapeszcie, zaproponowała w 2007 roku, abym swoje artykuły, eseje i szkice naukowe o kontaktach polsko-węgierskich zebrał w formie książkowej. Blisko sześćsetstronicowy materiał zatytułowany *A barátság anatómiája*, czyli *Anatomia przyjaźni*, ukazał się ostatecznie w dwóch tomach w 2008 i 2009 roku. Podtytułem zbioru – *Teksty o kontaktach polsko-węgierskich i polskiej kulturze* – chciałem zasygnalizować, że nie wszystkie rozdziały są poświęcone historii wzajemnych relacji. Do pierwszego tomu zdołałem „przemycić” studia naukowe o Adamie Mickiewiczu, Juliuszu Słowackim, Zygmuncie Krasińskim i Cyprianie Kamiliu Norwidzie, z kolei w drugim tomie znalazły się eseje o Edwardzie Stachurze, Krzysztofie Kieślowskim oraz Konradzie Swinarskim i jego głośnej inscenizacji *Dziadów*.

Pod koniec 2016 roku prezes krakowskiej oficyny wydawniczej Biały Kruk Leszek Sosnowski zasugerował, że tytułem *Anatomia przyjaźni* powinienem opatrzyć skierowaną do Polaków książkę o wspólnych dziejach polsko-węgierskich. Pomyślałem wówczas, że w jednym–dwóch arkuszach streszczę historię średniowiecza i wczesnej nowożytności, po jednym arkuszu poświęcę XVII i XVIII stuleciu i oto już będę w XIX i XX wieku, których historią zajmuję się od dziesięcioleci. W ten sposób nie minie rok, jak po napisaniu ośmiu–dziesięciu arkuszy postawię „kropkę nad ypsilonem”. Od tamtej pory cztery i pół roku upłynęło mi na opracowaniu pierwszych dziewięciu wieków wspólnej historii oraz przygotowaniu kilkurodziałowego zarysu wydarzeń i losów, będących udziałem Polaków i Węgrów w XIX i XX wieku. Włos zjeżył mi się na głowie, kiedy zobaczyłem, że przekroczyłem już osiemset pięćdziesiąt stron, a trzy lub cztery zaplanowane rozdziały nadal były nietknięte... Musiałem pogodzić się z wizją, że tekst pozostanie w szufladzie, jakież bowiem wydawnictwo zechce wydać książkę takiej objętości?!

Przygotowaniom do pracy towarzyszyło przekonanie, że źródłem największej przyjemności będą dla mnie wspólne dzieje pierwszej połowy XIX wieku, lecz z każdym materiałem źródłowym, z każdym przeczytanym opracowaniem, wreszcie z każdym napisanym zdaniem coraz bardziej fascynowały mnie bogactwo oraz różnorodność wątków i tematów średniowiecznych. Pierwsze wieki obopólnych kontaktów zajęły mnie tak bardzo, że nie myślałem o niczym innym, jak o zrealizowaniu postawionego sobie zadania. Przyszłość publikacji nie była już tak istotna. Uznałem, że nawet jeśli książka się nie ukáže, to zanotowane przeze mnie zdania, akapity, myśli z przestrzeni pamięci komputera trafią do przestrzeni kosmicznej, gdzie będą krążyć wokół mniej lub bardziej znanych gwiazd – patronów tysiącletniej przyjaźni polsko-węgierskiej.

Z odrętwienia wyrwał mnie Maciej Szymanowski, dyrektor warszawskiego Instytutu Współpracy Polsko-Węgierskiej noszącego imię Wacława Felczaka. Zapytał: „Jak tam książka?”. Poczulem, jakby w tym krótkim pytaniu wybrzmiało echo słów profesora Felczaka, który darzył nas przyjaźnią iście ojcowską. Odpowiedziałem, że niedługo ukończę pracę. Dopiero później nadmieniłem, że pierwszy tom książki przekracza już szesnaście arkuszy. „Świetnie, w takim razie wydajmy to!” – stwierdził z charakterystyczną dla siebie stanowczością dyrektor, dodając: „A kogo polecasz na tłumacza?”.

W 1972 roku sam rozpoczyłem swoją karierę pisarską jako tłumacz. Pierwszym tytułem, pod którym widniało moje nazwisko, był przekład powieści poetyckiej *Siekierzada* Edwarda Stachury. Z czasem mój translatorski dorobek wzbogacił się o powieść Jarosława Iwaszkiewicza *Czerwone tarcze*, zbiór reportaży wojennych Melchiora Wańkowicza *Szkice spod Monte Cassino*, książkę faktograficzno-eseistyczną Mariana Brandysa *Kozietulski i inni*. Spośród tych czterech pozycji największym wyzwaniem okazała się książka Brandysa. Nagrodą za trud włożony w przekład była cenna lekcja pisania szkiców historycznych.

Wybór tłumacza nie był trudny. Wiedząc, jak Daniel Warmuz znakomicie oddał ducha węgierskiej epoki rock'n'rolla w powieści Zsolta Berty *Chłopcy z placu Moskwy*, a także, jak świetnie poradził sobie z przekładem eseistycznego przewodnika *Węgierskie pamiątki w Polsce*, który napisałem wspólnie z Mikłósem Mitrovitsem, mogłem ze spokojem powierzyć mu też *Anatomię przyjaźni...*

Po przeczytaniu polskojęzycznego manuskryptu chyłem czoła przed Danielem Warmuzem, który nie tylko wiernie oddał potoczny styl węgierskiego języka eseistycznego, ale także wzbogacił książkę o wartościowe uzupełnienia. O jego zaangażowaniu we wspólną pracę niech świadczy to, że niekiedy w ciągu jednego dnia wymienialiśmy po kilka maili – coś, o czym nawet nie mogłem marzyć, kiedy tłumaczyłem „moich” autorów... Podziękowania należą się też moim koleżankom i kolegom, którzy zechcieli wejść w niełatwą rolę recenzentów: Adrienne Körmendy, Teréz Oborni i Dánielowi Bagiemu. Dzięki cennym wskazówkom pozostawili w tej książce swój ślad, wykraczający poza cytowane artykuły i opracowania ich autorstwa. Wreszcie słowa uznania należą się Béli Nagyowi, który niezwykle starannie przygotował mapy, Szymonowi Brzezińskiemu za redakcję merytoryczną przekładu oraz Karolinie Wilamowskiej za redakcję językową.

Salföld, 23 marca 2021 roku

## Wstęp osobisty

Od anonimowego kierowcy ciężarówki  
do sławnego profesora Wacława Felczaka



Piętnaście lat wczesnej młodości za dom służyło mi Sanatorium Przeciwgruźlicze imienia Józsefa Fodora, usytuowane na granicy administracyjnej Budapesztu, w środku „zielonych płuc” miasta. Po tym, jak latem 1963 roku zatrudniony w tym instytucie kierowca ciężarówki usłyszał, że po maturze postanowiłem zapisać się na polonistykę, opowiedział mi historię sprzed dziewiętnastu lat, a więc na rok przed moimi narodzinami, kiedy w stopniu sierżanta służył w jednym z oddziałów honwedów, skierowanego ze wschodu pod Warszawę. Jego jednostka tygodniami stacjonowała w pobliżu miasta, on zaś zachodził do jednej z najbliższych położonych dzielnic. Wizyty pozwoliły mu poznać wielu Polaków. Wśród nich był człowiek, z którym nawiązał nie tylko kontakty „handlowe”, ale także relację przyjacielską. To tamten zdradził mu, że w ciągu najbliższych dni w Warszawie wybuchnie powstanie, i uznał, że powinni dowiedzieć się o tym także Węgrzy... Co więcej, polski przyjaciel obdarzył go wielkim zaufaniem i zaprowadził do działającej w Śródmieściu tajnej strzelnicy polskiego podziemia. Tam wręczył mu do rąk wyprodukowany w ryzykownych warunkach konspiracji pistolet maszynowy z prośbą, żeby go wypróbował... „Polacy rzeczywiście przygotowywali się do walki z okupantem! Na końcu długiej piwnicy stała tarcza strzelnicza. Pistolet typu angielskiego stena działał bez zarzutów. Do dziś czuję zapach prochu strzelniczego, wypełniający tamto pomieszczenie. W obawie przed dekonspiracją nie mogli wietrzyć podziemia” – wyznał mi sofer.

Opowieść była dla mnie zaskoczeniem, choć wcześniej widziałem *Eroicę* Andrzeja Munka, której jeden z epizodów, zresztą pełen scen właściwych raczej produkcji komediowej, opowiada o zbrojnym wystąpieniu warszawiaków oraz o przyjacielskich kontaktach, współpracy i negocjacji

cjach z węgierskimi żołnierzami<sup>1</sup>. Mój stary znajomy pomagał dostarczać Polakom niezwykle pożądaną w tamtych dniach broń i amunicję, ale nie czynił tego z chęci zysku – po prostu, jego polski towarzysz, członek zbrojnego podziemia włączył go w aktywne przygotowania powstania. Fundamentem ich obopólnego zaufania, prócz interesów handlowych, mogło być zakorzenione w historii poczucie wzajemnej przyjaźni i solidarności Polaków i Węgrów. Promieniowało ono zresztą ze słów nadspodziewanie wylewnego kierowcy, byłego honweda, który w tamtej pamiętnej dla mnie chwili z rozjaśnioną twarzą dzielił się osobistymi wspomnieniami. Miałem wrażenie, że również jego rysy i mimika odzwierciedlały dramatyzm chłodnego lata 1944 roku, kiedy zrodziła się przyjaźń węgierskiego i polskiego żołnierza. „A co się stało z tym Polakiem?” – zapytałem niepewnie. „Przypuszczalnie poległ w ciągu kolejnych tygodni” – odpowiedział szofer, a jego wzrok zagubił się w jakimś oddalonym punkcie horyzontu.

W latach sześćdziesiątych na polskich szlakach, które jak wielu węgierskich rówieśników przemierzałem autostopem, spotykałem się wyłącznie z przejawami bezinteresownej serdeczności. Pochłaniałem każde dobre słowo, niekiedy świadomie wykorzystywałem poświęcaną mi uwagę, okazywałem szacunek, a momentami wręcz pełne egzaltacji poczucie żywionej przyjaźni, która była skierowana nie tyle do nas, młodych Węgrów, ile do poległych bohaterów rewolucji 1956 roku oraz do wszystkich znanych z nazwiska i anonimowych postaci, które w czasie wojny podały Polakom pomocną dłoń.

Iluż to wspaniałych ludzi wówczas spotkałem! Z niektórymi wymieniałem się adresami, ale większość na zawsze pozostała bezimienna. A może nie do końca... Wielu z nich do dziś jestem wdzięczny za przyjazne spojrzenie, napawający optymizmem uśmiech, serdeczny uścisk dłoni i dobre słowo, które pozwoliło mi lepiej poznać i zrozumieć zawiłości wspólnej historii. I co najważniejsze, tych zdań i gestów, którymi byłem

---

**1** Kilkadziesiąt lat później dowiedziałem się, że dowódca stacjonującego pod miastem II Korpusu generał Béla Lengyel, pełniący w latach trzydziestych funkcję attaché wojskowego przy Ambasadzie Węgier w Warszawie, który wspomniany jest też w filmie, otwarcie zakomunikował komendantowi niemieckiej 9. Armii okupującej okręg warszawski, Nikolausowi von Vormannowi, że węgierskie jednostki nie wezmą udziału w żadnej akcji skierowanej przeciw Polakom.

obdarzany w cieniu Pałacu Kultury i Nauki, górującego nad stolicą niczym wieża Babel, nie musiałem tłumaczyć na język ojczysty. Ilu było tych ludzi i jaki los ich spotkał? Nie ma to większego znaczenia, bo wszyscy, których poznałem na swojej polskiej drodze, żyją we mnie do dziś, są wprasowani między miechy akordeonu życia jak czas, który rozwija się, to znów skraca, wydając niekiedy odgłosy skarg i echo goryczy.

Za wyjątkowy podarunek od życia traktuję możliwość poznania w 1972 roku Wacława Felczaka, wybitnego znawcy węgierskiej historii, który swoje zamiłowanie do Węgrów i konspiracyjną działalność w polskim podziemiu przypłacił pobytem w więzieniu. Wcześniej myślałem, że jest wyłącznie bohaterem nieprawdopodobnych legend, którego dożywnia kara pozbawienia wolności nigdy się nie zakończyła. Wydawał się kimś, kogo nigdy nie poznam osobiście. A jednak! Już po pierwszym spotkaniu w Krakowie zdołałem zaskarbić sobie jego zaufanie, i to do tego stopnia, że na tydzień udzielił mi noclegu w mieszkaniu, którego był współużytkownikiem. W rozmowach przywoływał wszystkich, z którymi zetknąłem się przy okazji dotychczasowych podróży po Polsce, i których czasem już po kilkuminutowej znajomości traktowałem jak dozgonnych przyjaciół. Czułem wówczas, jakbym znalazł się w pułapce czasu, za sprawą której przeszył mnie dreszcz krystalicznie czystej przeszłości.

W latach 1964–1968 byłem studentem Kolegium imienia Józsefa Eötvösa, działającego przy Uniwersytecie Budapeszteńskim, zlikwidowanego w 1950 roku, a następnie zreorganizowanego częściowo z ruin po 1956 roku. Jesienią 1938 roku „prawdziwym” stypendystą Kolegium był Wacław Felczak, badający wtenczas dzieje węgierskiego okresu reform pierwszej połowy XIX wieku oraz walk o wolność konstytucyjną i niepodległość w latach 1848–1849. Profesor często wspominał, że zainteresowanie Węgrami rozbudził w nim nauczyciel wiejskiej szkoły elementarnej, do której Felczak uczęszczał w połowie lat dwudziestych gdzieś na głębokiej prowincji w centralnej Polsce. Nauczyciel często pokazywał uczniom kolorowe reprodukcje z wizerunkami królów z dynastii Arpadów, ale też Lajosa Kossutha czy Istvána Széchenyiego. Pokaz ilustracji zawsze kończyło stwierdzenie, że Węgrów należy darzyć sympatią. Felczak miał wówczas osiem czy dziewięć lat, a dekadę później całkiem naturalne było dla niego postanowienie o studiowaniu historii. Na Uniwersytecie Poznańskim su-

miennie uczęszczał na lektorat języka węgierskiego oraz powołał do istnienia hungarystyczne koło naukowe. Wybuch II wojny światowej przekreślił jego plany związane z kilkuletnim pobytem naukowym na Węgrzech, ale już w maju 1940 roku Felczak powrócił nad Dunaj, tym razem jako zaprzysiężony członek tworzącej się polskiej podziemnej formacji wojskowej. Trzy lata później położył ogromne zasługi na rzecz współpracy londyńskiego rządu emigracyjnego i warszawskiego kierownictwa wojskowego. Maj 1945 roku nie oznaczał dla niego zakończenia wojny. Pozostając wiernym żołnierskiej przysiędze, kontynuował walkę o odbudowanie niezależnej i demokratycznej Polski, dla której życie oddała podczas wojny czwórka jego rodzeństwa. W końcu 1948 roku został zatrzymany na terytorium Czechosłowacji i przekazany funkcjonariuszom polskiego Urzędu Bezpieczeństwa. Po wieloletnich przesłuchaniach, którym towarzyszyły tortury, w 1951 roku został skazany na dożywocie. Całe lata spędził w więzieniu, odizolowany od innych skazanych. Wieczorem 31 października 1956 roku niespodziewanie wypuszczono go na wolność. W kolejnych dniach uświadomił sobie, że dobrą wolę polskich władz zawdzięcza niczemu innemu jak węgierskiej rewolucji, a to tylko potwierdziło słuszność słów jego dawnego nauczyciela: „Węgrów należy darzyć sympatią”...

Pamięć o historyku z lat szkolnych wpisała się w rozwój dalszej kariery Wacława Felczaka. Od jesieni 1958 roku – już jako wszechstronnie wykształcony i bezkompromisowy asystent w Katedrze Historii Powszechnej Nowożytnej i Najnowszej – przybliżył studentom Uniwersytetu Jagiellońskiego dzieje myśli węgierskiego okresu reform, biografie i działalność jego bohaterów, w tym Kossutha i Széchenyiego. Po dziesięciu latach uzyskał tytuł doktora za pracę naukową o węgierskiej polityce narodowościowej sprzed wybuchu powstania w 1848 roku. Od końca lat siedemdziesiątych nawiązywał kontakty z węgierskimi intelektualistami pielęgnującymi tradycje narodowe i mającymi odwagę myśleć inaczej, niż nakazywały to ówczesne władze. Jesienią 1987 roku jako wykładowca wizytujący w Kolegium Eötvösa spotkał się ze studentami sławnego domu akademickiego noszącego imię prawnika i myśliciela Istvána Bibó, który jako minister rządu Imre Nagya został skazany na dożywocie. Wygłoszony wykład na temat polskiej Solidarności zainspirował słuchaczy do założenia własnej partii politycznej... W ten sposób wiosną 1988 roku po-

wstał FIDESZ, jedna z pierwszych partii politycznych w przededniu transformacji ustrojowej. Profesor Felczak odszedł 23 października 1993 roku, w rocznicę węgierskiego zrywu antykomunistycznego, zaledwie trzy tygodnie po tym, jak w uznaniu dla jego wieloletniej pracy naukowej prezydent Lech Wałęsa nadał mu tytuł profesora zwyczajnego.

21 marca 2018 roku uroczystą galą w budapeszteńskim Domu Muzyki Fonó rozpoczęła działalność węgierska Fundacja imienia Wacława Felczaka, która za cel postawiła sobie popularyzację, pielęgnowanie i rozwój przyjaźni polsko-węgierskiej. Podobna intencja przyświecała założeniu bliźniaczej instytucji w Polsce, Instytutu Współpracy Polsko-Węgierskiej, którego patronem również został nasz profesor. Do oficjalnej inauguracji „polskiego Felczaka” doszło w listopadzie 2018 roku w Krasiczynie.

Przyjaźń łącząca nasze narody jest fenomenem niespotykanym w historii światowej. Jej pielęgnowanie i wzbogacanie wydaje się dziś, w pokojowych warunkach, zadaniem trudniejszym niż w dramatycznych momentach przeszłości. A do tego, by treść wypełniająca tę wspólną tradycję i związana z nią osobista odpowiedzialność mogły rozwinąć się w umysłach i sercach kolejnych pokoleń, potrzeba mozolnej, codziennej pracy – takiej, która swój początek bierze już na najwcześniejszych etapach edukacji.



♦ István Kovács z żoną Ildikó Rosonczy i córką Orsolą na fotografii z Wacławem Felczakiem i pisarzem Sándorem Csoórim.



# Katalog „świętych fundamentów” przyjaźni, czyli wstęp właściwy



Podwaliny polsko-węgierskiej przyjaźni, sięgającej korzeniami do pierwszej połowy X wieku, położyli potomkowie rodu Arpadów: królowie Stefan i Władysław oraz – pomimo krótkiego życia – księżę Emeryk. Pogłębienie wspólnych kontaktów zawdzięczamy czasom późniejszym, przypadającym na okres panowania w obu krajach członków dynastii Andegawenów: Karola Roberta i Ludwika Węgierskiego. Nie możemy też pominąć filaru duchowego, ustanowionego przez dwie władczynie, wyniesione na ołtarze przez papieża Jana Pawła II: księżnę Kingę i królową Jadwigę. Wszyscy oni tworzą „święte fundamenty”, których nie zdołały naruszyć sporadyczne właśnie za panowania Zygmunta Luksemburskiego i Macieja Korwina ani nawet nieszczęsna, skierowana przeciwko Polsce wyprawa wojenna Jerzego II Rakoczego. Kolejne karty polsko-węgierskiej kroniki zapisały rządy polskiego króla elekcyjnego Stefana Batorego, wcześniej wojewody siedmiogrodzkiego, który w przybranej ojczyźnie od stuleci cieszy się niepodważalnym szacunkiem.

W czym tkwi sekret tej ponad tysiącletniej, rozwijającej się harmonijnie współpracy? Jak bardzo tę przyjaźń potwierdza fakt, że jedną z najtrwalszych granic na naszym kontynencie stanowiła granica Polski i Węgier, która aż do 1918 roku zmieniała się jedynie na dwudziesto–dwudziestopięciokilometrowym odcinku? Pytania te od lat zaprzętają głowy historyków i znawców kultury, którzy dostarczają nam wielu odpowiedzi i kolejnych przykładów na ich poparcie. Przytoczmy kilka z nich.

Po śmierci Macieja Korwina w 1490 roku pusty węgierski tron budził zainteresowanie potomków kilku europejskich dynastii. Do rywalizacji o koronę Królestwa Węgier – od południa nękanego przez Imperium Osmańskie – stanęły różne frakcje, w tym poplecznicy Jana Korwina, nieślubnego syna Macieja. Z kolei według Antonia Bonfiniego, kronikarza Macieja, król Polski i wielki książę litewski Kazimierz IV Jagiellończyk na budzińskim tronie widział nie swojego pierworodnego syna, panującego

w Pradze Władysława II, a jego młodszego brata, Jana Olbrachta. Jak Bonfini pisał w swojej *Historii węgierskiej* (*Rerum Ungaricarum Decades*): wysłani wtenczas na Węgry posłowie Kazimierza „mówili o kontaktach, jakie ich królów łączą z Węgrami od pradawnych czasów, o rozmaitych związkach krwi, podkreślając, że zawsze była wśród nich wielka przychylność i życzliwość; że Polacy, kiedy wyczerpywało się ich ziarno królewskie, często zwracali się do króla panońskiego, a gdy o to samo prosili Panończycy, było im to wielekroć dawane; że król węgierski Ludwik, dzierżył przyjęte z rąk Sarmatów polskie berło królewskie, a Władysław, starszy brat Kazimierza, tronował na Węgrzech chwalebnie; że w niedostatku króla nie ma lepszej rady, jak zwrócić się do sąsiadów, do dawnych i wiernych przyjaciół, którym zwierzchność w państwie można bezpiecznie powierzyć...”.

Królewscy wysłannicy nieprzypadkowo powoływali się na wybitnego, wspólnego dla Polski i Węgier króla Ludwika Węgierskiego (w węgierskiej historiografii zwanego Wielkim) oraz na starszego brata Kazimierza, Władysława III (na Węgrzech: Ulászló I), który w 1444 roku, w czwartym roku rządów, poległ na przedpolach Warny, w czasie krucjaty przeciw Osmanom.

Inaczej rzecz miała się osiemdziesiąt pięć lat po śmierci Macieja Korwina, w listopadzie 1575 roku, kiedy przed polskimi i litewskimi uczestnikami sejmiku elekcyjnego w Warszawie wystąpili węgierscy dyplomaci: siedmiogrodzki podkanclerzy Márton Berzeviczy oraz biegły w polskich sprawach lekarz i teolog Jerzy Blandrata. Delegaci Stefana Batorego nie tylko zwracali uwagę na tradycyjne powiązania dynastyczne, ale podkreślali też podobieństwa łączące siedmiogrodzką i polsko-litewską strukturę państwową, z których wyrastać miało pokrewieństwo poglądów i temperamentu obu stanów szlacheckich: „Zwyczaj, prawa, styl życia i ubiór niczym nie różnią się u obydwu narodów; ich oręż, organizacja armii, wiara, poczucie wolności i życie społeczne są sobie równe, a wzajemne powiązania sięgają zamierzonych czasów; to dlatego Polacy i Węgrzy mieli dotychczas za władców wspólnych królów, z tej przyczyny z łatwością nawiązują sojusze i odnajdują u siebie wzajemną pomoc”.

O ile na węgierskim zgromadzeniu stanowym, decydującym o wyborze władcy w 1490 roku, podkreślano znaczenie relacji dynastycznych, o tyle na polskim sejmiku elekcyjnym roku 1575 wiodącą rolę odgrywały podobieństwa między dwoma narodami, a ściślej rzecz biorąc: dwoma, uznawa-

nymi za równorzędne stanami szlacheckimi, w podobnym stopniu świadomymi swej społecznej pozycji, mentalności, hierarchii wartości, sposobu funkcjonowania władzy sądowniczej i systemu administracji terytorialnej.

XVI stulecie nazywa się złotym wiekiem w historii Polski. W dziejach Węgier ten sam okres funkcjonuje jako synonim rychłego upadku i zepsucia. To, czym w węgierskiej świadomości jest XVI wiek, Polakom – mimo zapału do działania i czynów rozbudzających nadzieje – przyniosły dopiero ostatnie dekadę wieku XVIII. Trzeci rozbiór w 1795 roku sprawił, że Polska na sto dwadzieścia trzy lata została wymazana z map Europy. Rzeczpospolitą Obojga Narodów, liczącą na początku tamtego stulecia prawie siedemset czterdzieści tysięcy kilometrów kwadratowych, podzieliły między siebie imperium Habsburgów, Królestwo Prus i carska Rosja. „Wspólny grzech” sprawił, że te trzy potęgi jeszcze długi czas tworzyły Święte Przymierze w Europie.

Od końca XVIII wieku Polacy szukali sojusznika w tych europejskich krajach, które pozostawały w stanie wojny z przynajmniej jednym z zaborców. Do 1814 roku była nią Francja, najpierw jako republika, później cesarstwo. Tymczasem jesienią 1848 roku w otwartym konflikcie z Wiedniem znalazło się Królestwo Węgier, którego poddanych Europa uważała dotychczas za Austriaków. Oczywiście Polacy wiedzieli, że mieszkańcami tego zbuntowanego państwa są Węgrzy. Kiedy w 1772 roku część polskich polityków uświadomiła sobie beznadziejne położenie swojej ojczyzny, chcieli oni, by Maria Teresa przyłączyła Galicję nie do austriackiej części monarchii habsburskiej, ale właśnie do Królestwa Węgier. Istotną rolę odgrywało tu również poczucie solidarności ze strony Węgrów, które jeszcze przed pierwszym rozbiorem państwa polsko-litewskiego towarzyszyło polskim walkom o niepodległość z lat 1768–1772. Zapoczątkowała je konfederacja barska, w ramach której polska szlachta, powołując się na zbrojne wystąpienie carycy Katarzyny II, sprzeciwiła się wykształconemu i planującemu liczne reformy kraju, acz niepewnemu swego autorytetu Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu. Po licznych i bolesnych porażkach doznanym ze strony regularnych oddziałów rosyjskich polscy szlachcice schronienia szukali na Węgrzech. W ten sposób pod koniec lat sześćdziesiątych i na początku lat siedemdziesiątych XVIII wieku konfederaci barscy tworzyli większe i mniejsze skupiska na Spiszu i terenach komitatów szaryskiego i zemplińskiego na Górnym Wę-

grzech. Sześćdziesiąt lat później, po stłumieniu powstania listopadowego fala sympatii do Polaków ogarnęła niemal całe węgierskie społeczeństwo. To wówczas zrodziło się określenie „nasz Polak” (*A mi lengyelünk*), w 1903 roku utrwalone w tytule powieści Móra Jókaiego. Z kolei w napisanym w 1836 roku wierszu *Wezwanie Mihálya Vörösmartyego* (uważanym za pieśń patriotyczną tak jak *Hymn Ferencza Kölcseyego*) pojawiła się strofa bezpośrednio nawiązująca do polskiego losu. Nie ma w literaturze światowej podobnej modlitwy narodowej, która wyrażałaby poczucie solidarności żywione do innej nacji (fragment podajemy w trzech przekładach):

*A grób, gdzie naród nasz leży,  
Otoczy ludów krąg,  
I łzy się z oczu poleją  
Na miliony rąk.*  
(tłum. Tadeusz Nowak)

*Narody wieńcem stają w krąg,  
Tu, przy wolności grobie!  
Z ludzkich oczu gorzka łza  
W serdecznej łśni żałobie!*  
(tłum. Władysław Nawrocki)

*I tę mogiłę, która  
Pochłonać lud ma,  
Otoczą ludy – błyszczą  
W oczach milionów łza.*  
(tłum. Adam Kozłowski)

Los podzielonej w 1795 roku Rzeczypospolitej i później Królestwa Polskiego (powołanego do istnienia na kongresie wiedeńskim, a w 1832 roku praktycznie zlikwidowanego przez cara Mikołaja I) służył jako złowieszcze ostrzeżenie dla szlachty węgierskiej – definiującej na nowo swoją tożsamość, a od 1825 roku coraz bardziej świadomie określającej polityczną rolę, jaką powinna spełniać. To, że w 1846 roku część polskiej szlachty z Galicji, dążącej do przeprowadzenia powstania w duchu idei demokratycznych,

stała się za aprobatą wiedeńskiego dworu ofiarą rzezi wywołanej przez zbuntowanych chłopów, stanowiło dla węgierskiej szlachty ważną lekcję. O tym, że ją odrobiła, świadczy podjęcie gruntownych reform związanych z nazwiskiem Lajosa Kossutha – Węgrzy byli odtąd świadomi, że zaniedbanie interesów wszystkich grup społecznych może sprowadzić na ich kraj tragedię podobną do rabacji galicyjskiej.

Po tym, jak 3 października 1848 roku dwór wiedeński bezprawnie rozwiązał węgierski parlament w Peszcie, Austria i Królestwo Węgier znalazły się w stanie otwartej wojny. Polscy oficerowie, którzy po 1831 roku trafili na przymusową emigrację, młodzi Polacy z zaboru rosyjskiego, którzy od wiosny 1848 roku tłumnie szukali schronienia w Galicji, wreszcie członkowie galicyjskich gwardii narodowych – wszyscy oni nadzieję na wywalczenie niepodległości zaczęli wiązać z organizującą się na Węgrzech armią honwedów oraz z szeregami polskich legionów.

Jednym z członków cesarsko-królewskiej armii, który po porzuceniu służby pragnął zasilić organizowany w Peszcie legion polski, był podoficer artylerii Teofil Łapiński. Kiedy po przekroczeniu granicy galicyjsko-węgierskiej odpoczywał w pierwszej napotkanej za szlabanem gospodzie, precyzyjnie określił aktualne do dziś właściwości przyjaźni polsko-węgierskiej, która wtenczas wypełniała się nowymi treściami: „Pocziwy hebrajczyk, który karcznię już od trzydziestu kilku lat w arzędzie trzymał, a którego ojciec i dziad również pod tą strzechą się rodzili i żyli, opowiadał nam ciekawe rzeczy o przeszłości. W karczmie tej nieraz konfederaci barscy gościli, szukając schronienia przed ścigającym nieprzyjacielem. Tutaj przez ten strasznie długi czas męczarni Polski harcowani patryjoci uszedłszy pogoni zbirów rakuskich [tj. austriackich – I.K.] znajdowali godzinę wytchnięcia, gdy ich prześladowcy okiem ścigając nienaruszanego azylu, nie śmieli przejść zbawiającej granicy. Tutaj w roku 1831 przyjeżdżały kryte bryczki żydowskie ukrywając wewnątrz Polaków, którzy szukali gościnności węgierskiej i znaleźli ją szczerą, serdeczną i hojną. Tu znowu w roku 1846 zatrzymywała się znojami i strachem przerażona szlachta uciekając przed nożem rozbawionego chłopca i protekcją ojcowską urzędników rakuskich. Pierwszy raz od wieków przechodziły teraz kupki Polaków, chociaż bez broni, ale z goręciami i śmiałością sercami, aby pomagać narodowi, z którym ich **interes i tradycyjna miłość** od wieków łączyli” [wyróżnienie I.K.].

Argumentem wysłanników Kazimierza IV Jagiellończyka były kontakty dynastyczne; posłowie Stefana Batorego powoływali się na niemal rodzinne relacje łączące oba stany szlacheckie. Według relacji Teofila Łapińskiego wśród Polaków przemierzających karpackie szlaki z nadzieją dotarcia do Pesztu-Budy oprócz młodych szlachciców, cieszących się uprzywilejowaną pozycją społeczną oraz lepszą lub gorszą sytuacją materialną, można było odnaleźć też licznych rzemieślników, kupców, studentów, czeladników, a nawet chłopów i parobków. Innymi słowy, powiedzenie o bratnich relacjach Polaków i Węgrów – w kontekście społeczeństwa stanowego – w XIX wieku wykroczyło daleko poza wąskie ramy warstwy szlacheckiej. Związki polsko-węgierskie wzbogaciły się tym samym o nowe treści i zaczęły się demokratyzować. I właśnie to stało się fundamentem pielęgnowanej do dziś przyjaźni między naszymi narodami.



- ◆ Pomnik przyjaźni polsko-węgierskiej w Jarosławiu nawiązujący formą do sławnych słów Stanisława Worcella. Bliźniaczy monument mieści się w Győr na Węgrzech.



## István Kovács

Urodził się w 1945 roku w Budapeszcie. W 1968 roku ukończył historię i filologię polską na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Loránda Eötvösa (ELTE) w Budapeszcie. W roku akademickim 1970/71 studiował historię na Uniwersytecie Wiedeńskim jako stypendysta Nagrody im. Herdera (ze wskazania ówczesnego laureata, Gyuli Illyésa). W latach 1972–1981 pracował w zespole badawczym Katedry Literatur Wschodnioeuropejskich Węgierskiej Akademii Nauk, a od 1981 do 1990 roku wykładał w Katedrze Polonistyki ELTE. W 1976 roku obronił doktorat na temat poezji Cypriana Kamila Norwida, a w 1992 uzyskał doktorat w dziedzinie nauk historycznych. W latach 1990–1994 był radcą do spraw kultury przy Ambasadzie Węgier w Warszawie, a następnie sprawował funkcję konsula generalnego Republiki Węgierskiej w Krakowie (w latach 1994–1995 oraz 1999–2003). W 1995 roku na Katolickim Uniwersytecie Pétera Pázmánya w Piliscsabie założył Katedrę Polonistyki, którą kierował do 1999 roku.

W latach 2004–2012 był współpracownikiem naukowym Instytutu Historii Węgierskiej Akademii Nauk, dla którego przygotował monumentalny leksykon Legionu Polskiego 1848–1849 (wyd. pol. *Honwedzi, emisariusze, legionści. Słownik biograficzny polskich uczestników Wiosny Ludów na Węgrzech 1848–1849*, tłum. Jerzy Snopek, 2016). Za monografię *Polacy w węgierskiej Wiośnie Ludów 1848–1849. „Byliśmy z Wami do końca”* (wyd. pol. 1999, tłum. Jerzy Snopek) został w 2001 roku pierwszym laureatem Nagrody im. Wacława Felczaka i Henryka Wereszyskiego. To samo

wyróżnienie, tym razem w formie Nagrody Honorowej za szczególne zasługi na polu naukowym i popularyzatorskim, otrzymał w 2017 roku na III Kongresie Zagranicznych Badaczy Dziejów Polski w Krakowie. Dorobek naukowy w 2019 roku przyniósł mu najwyższe wyróżnienie państwowe w tej dziedzinie – Nagrodę im. Istvána Széchenyiego. W 2022 roku za działalność na rzecz wspierania relacji polsko-węgierskich został uhonorowany Nagrodą im. Wacława Felczaka, przyznawaną przez węgierską Fundację Felczaka. Po polsku wydał jeszcze książki naukowe: *Józef Bem. Bohater wiecznych nadziei* (tłum. Marta Snopek, 2002 i 2009), *Nieznani polscy bohaterowie powstania węgierskiego 1848–1849* (tłum. Jerzy Snopek, 2010), *Cud nad Wisłą i nad Bałtykiem. Piłsudski – Katyń – Solidarność* (tłum. Jerzy Snopek, 2016) oraz napisany wspólnie z Mikłósem Mitrovitsem przewodnik *Węgierskie pamiątki w Polsce* (tłum. Daniel Warmuz, 2019).

István Kovács jest też pisarzem, poetą i tłumaczem literatury polskiej, od 2011 roku członkiem zwykłym Sekcji Literackiej Węgierskiej Akademii Sztuk Pięknych. Po polsku ukazały jego tomy poezji: *Księżyc twojej nieobecności* (tłum. Feliks Netz i in., 1991), *Okruchy przestrzeni* (tłum. Anna Górecka i in., 2003) oraz powieść *Lustro dzieciństwa* (tłum. Anna Górecka, 2002 i 2016), na kanwie której w 2006 roku powstał film *Chłopcy z Budapesztu* (reż. Pál Erdőss). Na węgierski tłumaczył m.in. teksty Mariana Brandysa, Jarosława Iwaszkiewicza, Ryszarda Kapuścińskiego, Edwarda Stachury, Melchiora Wańkowicza, Stanisława Jankowskiego.

Za działalność literacką został uhonorowany m.in. Nagrodą im. Attili Józsefa (1984), Nagrodą im. Tibora Déryego (1999), Wieńcem Laurowym Republiki Węgierskiej (2011), Nagrodą Prima Primiissima (2021). W Polsce odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (1999), Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP (2009) i Złotym Medalem „Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej” oraz wyróżniony Odznaką Honorową Ministra Spraw Zagranicznych RP „Bene Merito” (2011). W uznaniu zasług w dziedzinie kultury, nauki i dyplomacji pięć polskich miast (Gorlice, Jarosław, Kraków, Lubaczów, Zwierzyniec) przyznało mu tytuł honorowego obywatela. Na Węgrzech został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Republiki Węgierskiej (1994) oraz Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi Węgier (2012).





## Daniel Warmuz

Urodził się w 1987 roku w Krakowie. Jest absolwentem filologii polskiej i filologii węgierskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Część studiów odbył w ramach stypendium na Uniwersytecie Loránda Eötvösa (ELTE) w Budapeszcie, w latach 2011–2013 studiował w Instytucie im. Balassiego w Budapeszcie, gdzie zrealizował podyplomowy kurs z zakresu przekładu artystycznego. Zajmuje się badaniem i tłumaczeniem literatury węgierskiej, popularyzacją kultury, interesuje się też teatrem. Przełożył m.in. powieści: *Chłopcy z placu Moskwy* Zsolta Berty (2019), *Incognito* Tibor Noé Kiss (2017), *Szatański pomiot* Zoltána Mihályja Nagya (2021), tom poetycki *Skok wzwyż* Zoltána Lesiego (2021), album *Węgierskie pamiątki w Polsce* Istvána Kovácsa i Miklósa Mitrovitsa (2019). Tłumaczył też wiersze Zity Izsó i Jánosa Téreyego, dramaty Borisza Kucsova, Csaby Mikó, Andrei Pass, Árpáda Schillinga i Csaby Székelya, eseje Csaby G. Kissa, László F. Földényiego, Györgya Gömöriego i Krisztiána Nyárieiego, szkice historyczne Balázsa Ablonczyego, Róberta Hermanna i Ildikó Rosonczy. Jest autorem recenzji, artykułów naukowych i eseistycznych, publikowanych m.in. w czasopiśmie: „Akcent”, „Dialog”, „eleWater”, „Fragile”, „Ha!art”, „Herito”, „Kresy”, „Poznańskie Studia Polonistyczne”, „Ruch Literacki”, „Zeszyty Literackie” oraz w tomach zbiorowych. Laureat konkursu translatorskiego Muzeum Literatury im. Sándora Petőfiiego (2013, 2015) i Nagrody im. Adama Włodka, przyznanej w 2019 roku przez Fundację Szymborskiej. Od 2018 roku jest członkiem Stowarzyszenia Tłumaczy Literatury.

---

Najnowsze dzieło historyka, polonisty, poety i dyplomaty Istvána Kovácsa stanowi najpełniejsze kompendium wspólnych dziejów polskich i węgierskich. Dobrze znany polskim czytelnikom autor z eseistycznym zacięciem, a równocześnie z naukową starannością przybliża historię wyjątkowej w skali światowej przyjaźni naszych narodów oraz poszukuje jej źródeł. Ta kronika niezwykle, opartego na wspólnych wartościach i wzajemnym poszanowaniu, choć niepozbawionego momentów zwrotnych przymierza stanowi rozwinięcie sławnej myśli Stanisława Worcella mówiącej o tym, że byt i czerstwość jednego narodu jest warunkiem życia drugiego. Lektura pierwszego tomu pozwala poznać dzieje Polski i Węgier od czasów wczesnej państwowości do panowania Stefana Batorego, Siedmiogrodzianina na polskim tronie.

---



INSTYTUT  
WSPÓŁPRACY  
POLSKO-  
WĘGIERSKIEJ

IM. WACŁAWA FELCZAKA